

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Codziennne pismo polityczne i gospodarcze

Adres Redakcji i Administracji: Piotrków Trybunalski, ul. Słowackiego 18. Telefon Nr. 10-21. Skrzynka poczt. 1355. Konto P. K. O. Nr. 141-734.

Francja idzie z Anglią

Sensacyjne narady w Rzymie

Dziś rozpocznie się nowa ofensywa włoska. Drogę torują Włochom samoloty bombardujące

LONDYN, (PAT). — Reuter donosi z Paryża: Ambasador W. Brytanji Clerk otrzymał wczoraj wieczorem odpowiedź Francji na zapytanie W. Brytanji. Odpowiedź ta brzmi, iż Francja gotowa jest wykonać swe zobowiązania, wypływające z par. 3 artykułu 16. Ligi Narodów.

(Przyp. Red.: Par. 3 art. 16 paktu mówi o wzajemnym poręczaniu, które obowiązani są udzielać sobie członkowie Ligi

Narodów dla przeprowadzenia sankcyj finansowych i gospodarczych, o poręczaniu w akcji przeciw zarządzeniom, które państwo łamiące pakt może zastosować do członka Ligi, a wreszcie o dopuszczeniu przemarszu sił zbrojnych, biorących udział w akcji wspólnej, podjętej dla zapewnienia wykonania paktu Ligi Narodów).

LONDYN, (PAT). Wręczona ambasadorowi Clerkowi odpowiedź rządu francuskiego na zapytania brytyjskie wywołała w Londynie

naogół zadowolenie. Prasa podaje, że nota francuska jest bardzo długa, zawiera bowiem przeszło 9 stronnic pisma maszynowego i przeprowadza bardzo szczegółową interpretację zobowiązań art. 16 paktu Ligi Narodów.

Nota różniac ma między napaścią, wywołaną zarządzeniami indywidualnymi, a napaścią powstałą wobec zarządzeń zbiorowych. Nota francuska przewidywać ma również możliwość powstania pewnych okoliczności politycznych, w których to różnicowanie upada i wzajemna pomoc członków Ligi Narodów następuje wtedy nawet, gdy zarządzenia posiadają tylko indywidualny cha-

rakter. Nota omawiać ma również aktualną sytuację i proponować wycofanie 2-ech pancerników brytyjskich z Morza Śródziemnego i zastąpienie ich przez 2 pancerniki francuskie dla utrzymania straży na morzu wraz z flotą brytyjską.

Nota wyrażać ma również oczekiwanie, że rząd włoski wycofa część swych sił wojskowych z Libji. Nota przeprowadzać ma również obronę stanowiska francuskiego od chwili powstania kryzysu, do wodząc, że Francja w dalszym ciągu jest lojalna wobec Ligi Narodów. Dla poparcia tego twierdzenia premier Laval podkreślić miał w swej nodzie, fakt, że eksperci brytyjscy i francuscy pracowali w Genewie w jak najściślejszym współdziałaniu i harmonji. Podkreślać ma również, że Francja całkowicie wykona swoje zobowiązania w związku z akcją sankcyjną.

RZYM, (PAT). Wczoraj rano Mussolini przyjął w pałacu Weneckim ambasadora W. Brytanji sir Erica Drummonda.

O treści rozmowy szefa rządu włoskiego z ambasadorem angielskim nie ogłoszono żadnego komunikatu. W kołach angielskich zbliżonych do tutejszej ambasady brytyjskiej, krąży pogłoska, że o wyniku konferencji zostanie niebawem ogłoszony komunikat, który został już podobno uzgodniony między stronami. W chwili obecnej oczeki-

wana jest podobno zgoda rządu angielskiego na ogłoszenie wyniku rozmowy Mussoliniego z ambasadorem Drummondem.

Rozmowa ta ze zrozumiałych względów wywołała w Rzymie olbrzymie zainteresowanie. W kołach angielskich tłumaczy ją, jako doniosłą próbę nawiązania bezpośrednich rozmów włosko - angielskich i przypuszczają, że przedmiotem konferencji była m. in. kwestja pohytu floty brytyjskiej na Morzu Śródziemnym oraz koncentracja wojsk włoskich w Libji na pograniczu Egiptu.

"PROMYK NADZIEI"

Wieczorem ambasador angielski sir Erick Drummond odbył konferencję z ambasadorem francuskim de Chambrun, którego poinformował o przebiegu swej przedpołudniowej rozmowy z Mussolinim.

Amb. de Chambrun, przyjmując przedstawicieli prasy francuskiej, oświadczył, że będąc związany słowem, nie może ujawnić treści rozmowy, jaką miał z sir Erickiem Drummondem. Zapytany o wrażenie z tej rozmowy, amb. de Chambrun odpowiedział: „Istnieje promyk nadziei”.

Koła francuskie utrzymują, że amb. de Chambrun był wczoraj w nastroju bardziej optymistycznym, niż we wtorek, po swej ostatniej rozmowie z szefem rządu włoskiego Mussolinim.

Makalle zbombardowane

PARYŻ, (PAT). — Według informacji, napływających ze wszystkich źródeł należy się spodziewać na froncie północnym rozwoju ofensywy włoskiej w kierunku Makalle. Na teren operacji przybył szef sztabu generalnego włoskiego marszałek Badoglio.

Wczoraj już lotnicy włoscy bombardowali Makalle, przyczem Abisynczycy ponieśli straty. Wojska włoskie posuwają się naprzód doliną rzeki Sulla. Straż przednie wojsk włoskich dotarły podobno do Adanieso, w odległości 30 km. na północno - wschód od Makalle.

Tajemniczy wybuch i pożar na statku włoskim

ALEKSANDRIA, (PAT). — Na statku włoskim „Aussonia” o wyporności 12 tys. ton, który przybył wczoraj rano do Syrii wybuchł pożar. Stało się to w chwili dokonywania formalności sanitarnych przed wejściem do portu.

W hali maszyn nastąpiły dwie eksplozje spowodowane wybuchem kotła, co wywołało niebywałą panikę wśród pasażerów. Pomimo wysiłków załogi, ogień rozszerzał się z niebywałą szybkością.

Brytyjskie okręty wojenne, które stały w porcie pośpieszyły niezwłocznie z pomocą.

Pomimo wysiłków okrętów,

biorących udział w akcji ratunkowej, parowca „Ausonia” nie udało się uratować.

O pożarze na „Ausonii” donoszą w ostatniej chwili: „Ausonia” przeistoczyła się raptownie w wielki stos płomieni. Ogień od razu dosięgnął najwyższego pokładu, pomimo, iż okręt był wręcz zatopiony wodą z sikawek. Chmury dymu zasnuły cały port.

„Ausonia” należała do najpiękniejszych jednostek włoskiej marynarki handlowej.

Podczas pożaru statku zginęło 7 i zostało rannych 7 z pośród 240 członków załogi.

Wznowienie ofensywy

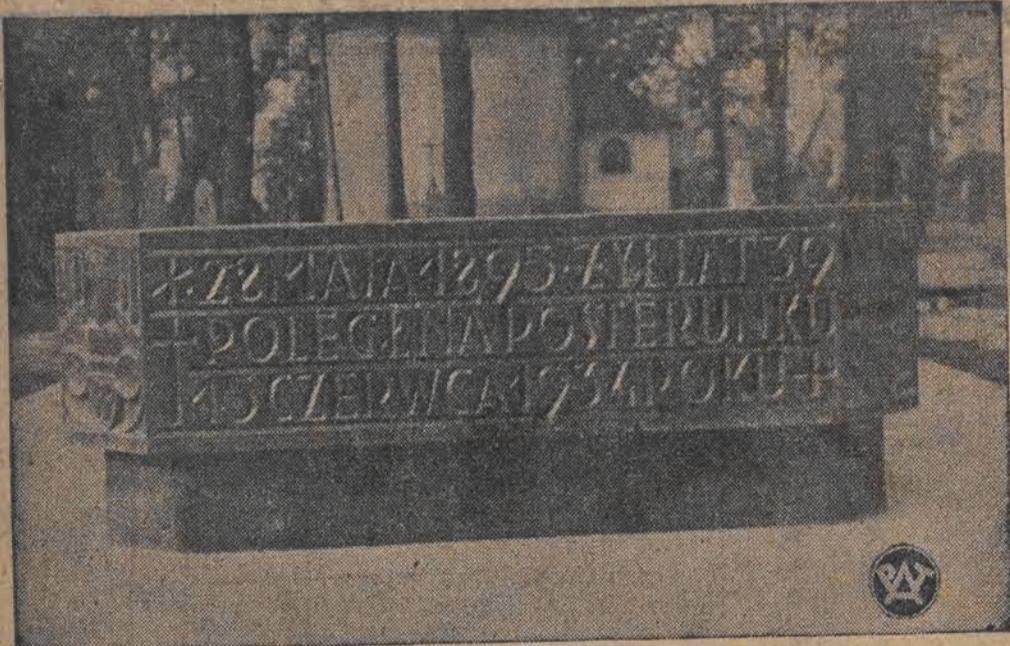
Według wiadomości ze źródła włoskich, dziś należy oczekiwać wznowienia włoskiej ofensywy na froncie pod Aduą.

Sesja nadzwyczajna Sejmu i Senatu

P. Prezydent Rzeczypospolitej zarządzeniem z dnia 18 października b. r. otworzył sesję nadzwyczajną Sejmu i Se-

natu dla załatwienia projektu ustawy o upoważnieniu Prezydenta Rzeczypospolitej do wydawania dekretów.

Zwłoki ś. p. min. Pierackiego zostały uroczystie przeniesione do grobowca



Na zdjęciu — mauzoleum ś. p. min. B. Pierackiego.

Wczorajsze uroczystości przeniesienia trumny ministra Spraw Wewnętrznych ś. p. generała Bronisława Pierackiego do grobowca na Starym Cmentarzu, miały przebieg następujący:

O godz. 8 rano przybyły do Nowego Sącza delegacje i ministrowie: Raczkiewicz, Kasprzycki, Butkiewicz, kierownik Ministerstwa Oświaty Chyliński, wicemarszałek Senatu Kwaśniewski, wicemarszałek Sejmu Podoski, dyrektor kancelarii cywilnej Pana Prezydenta Rzeczypospolitej dr. Świeżawski i inni przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych.

Metalowa trumna ze zwłokami ś. p. gen. Pierackiego została wczoraj wieczorem przeniesiona z tymczasowego grobowca do kaplicy na Starym Cmentarzu. W uroczystości uczestniczyła najbliższa rodzina ś. p. Pierackiego. Trumnę ustawiono na kata-

falku, okrytym kirem przed kaplicą. Trumna okryta była kapą żałobną nieznannej ofiarodawczyni z napisem: „Za obronę Lwowa”. Na katafalku złożono srebrną urnę z ziemią z pod Jastkowa, gdzie ś. p. Pieracki był ranny w bitwie.

O godz. 9 rano oficerowie i podoficerowie 1 p. strzelców podhalańskich zaciągnęli przed katafalkiem straż honorową.

Ow czesnego ranka gromadzić się zaczęły na Starym Cmentarzu niezliczone delegacje z całego kraju.

Wokół grobowca stanęła kompanja chorągwiwana 4 p. leg. i kompanje honorowe innych formacyj. Obok katafalku ustawiała się delegacja „czwartaków” w którym to pułku ś. p. Bronisław Pieracki odbywał kampanję legionową. Za katafalkiem zajęła miejsca najbliższa rodzina ś. p. ministra Pierackiego, starszka matka i dwaj bracia.

O godz. 9.30 przybył do kaplicy premier Kościłkowski i członkowie Rządu.

Po mszy żałobnej i okolicznościowym kazaniu, trumnę ze zwłokami ś. p. gen. Bronisława Pierackiego wzięli na swe barki „czwartacy” i przenieśli ją do grobowca, mieszczącego się opodal kaplicy.

Przed trumną niesiono wieńiec laurowy Prezydenta Rzeczypospolitej, przepasany wstęgami o barwac narodowych.

Po skończonej uroczystości obecni przeszli na przylegający do cmentarza obszerny plac, gdzie rozpoczyna się budowa domu strzeleckiego im. Bronisława Pierackiego. Po poświęceniu tego domu dokonał ks. biskup Lisowski.

Podniosłe przemówienie, podkreślające zasługi ś. p. Pierackiego, wygłosił p. Premier Kościłkowski. Przy dźwiękach hymnu narodowego, p. Premier dokonał zamurowania aktu erekcyjnego.

Dziś w niedzielę 20 paźdz. turniej piłkarski dla DZIKICH DRUŻYN na boisku K.S. CONCORDJI (Budki) zgłoszenia graczy do Redakcji „Dziennika Piotrkowskiego” ul. Słowackiego 18.

Co to jest Abisynja?

Zony „uboczne”-terminowe i prawdziwe

Dziwne obyczaje małżeńskie regulują współzycie

Zwyczaje małżeńskie są tak liczne i rozmaite, jak ilość szczepów zamieszkujących Abisynję. Są jednakże pewne wspólne właściwości: a mianowicie pęd do życia rodzinnego. W Abisynji nikt nie myśli uchylać się od wstępowania w związki małżeńskie. Celem małżeństwa jest zawsze naturalne pozostawienie potomstwa. Nikt nie mówi tutaj o regulacji urodzin. Dzieci uważane są za błogosławieństwo. Chłopcy są bardziej pożądani, ale nie wynika z tego, żeby dziewczętom działo się z tego powodu gorzej. Istnieje niezmiernie łatwość w zawieraniu związków małżeńskich i w rozwiązywaniu ich. Również pozamałżeńskie życie seksualne jest naogół dopuszczalne. W tych warunkach brak zupełnie prostytucji. Ośrodki prostytucji istnieją tylko w tych miastach, gdzie mieszkają obcokrajowcy i „wesole dziewczynki” są jedynie dla ich użytku. Klasa panująca, Amharowie, są chrześcijanami. W zasadzie więc małżeństwo jest nierozwalne. W praktyce jednak istnieją rozwody i to nawet udzielane przez Kościół koptyjski. Niezależnie od tego, oczywiście, wbrew woli i wskazaniom Kościoła, rozpowszechnione jest wielożemstwo.

jest „ślub za odszkodowaniem”. Ta forma nie jest oficjalnie uznawana, ale jest bardzo rozpowszechniona. Ten związek małżeński jest w rzeczywistości konkubinatem. Zawierany bywa w następujący sposób: mężczyzna zawiera z kobietą umowę, mocą której na jakiś określony okres (od roku do trzech), zobowiązuje ją do wykonywania funkcji

małżeńskich. Kobieta otrzymuje za to od mężczyzny pewną, ściśle umówioną sumę, oraz pełne utrzymanie. Po wygaśnięciu terminu umowy, obie strony są wolne. Ta forma małżeńska ma swoje źródło w zwyczajach wojowników abisyńskich, którzy brali ze sobą na wyprawy niewolnicę albo też wolną kobietę, biorec na siebie obowiązek zasno-

kowania wszystkich potrzeb danej kobiety oraz wypłacania jej pewnej sumy „odszkodowania” przy rozejściu się. Romantyczne zwyczaje zostały utrzymane w osiedlach wiejskich w prowincjach Tigre, Amhara, Gudsza i w północnej części Szoa. Młodzi ludzie na koniach, uzbrojeni w karabiny i dzidy, szturmują dom, w którym mieszka ona.

„Napaśników” przyjmuje się radośnie. Jest to pozostałość po dawnym zwyczaju porwania żon. Dziś, kiedy „groźni” wojownicy szturmują dom narzeczonej, dzieje się to już po uprzednim załatwieniu wszystkich formalności zaręczynowych i cały atak ma być jedynie dowodem pielęgnowania dawnych tradycji.

ZASŁUBINY ZARAZ PO NARODZENIU.

W Tigre — najmoralniejszej prowincji w Abisynji — jest dość rozpowszechnionym zwyczajem zawieranie umów małżeńskich przez rodziców bezpośrednio po narodzinach dzieci. Tak przyręczone sobie dzieci noszą specjalne ozdoby naszyjniki, lub pierścienie wskazujące, że są już „zajęte”.

Kiedy para staje się dojrzałą do małżeństwa, rodzice naręczonych spotykają się celem omówienia wszystkich szczegółów, zarówno co do formy ślubu, jak również posagu, mieszkania i t. p.

Uroczystości ślubne trwają przez kilka dni, jak długo starczy jadła i napoju i obchodzone są bardzo hucznie. Uczta weselna odbywa się zresztą bez obecności naręczonych. Młoda para poznaje się wśród niesłychanych ceregieli dopiero po uczcie, kiedy odczytuje się treść formuły ślubnej. Wówczas to tworzy się pochód na czele, którego kroczy najbliższy przyjaciel pana młodego.

NA OSŁE JEDZIE DO DOMU MĘŻA.

Udaje się on do domu panny młodej i na ramionach wynosi ją z domu rodziców, gdzie w towarzystwie samych kobiet spędza ostatnie dni swojego panieństwa. Twarz jest zamalowana. Młoda panna siada na osła w towarzystwie przyjaciela swojego przyszłego męża, który trzyma nad jej głowę parasol.

Pochód posuwa się wśród okrzyków radości i tańców ku domowi rodziców pana młodego. I znowu przyjaciel narzeczonego bierze w ramiona pannę młodą i wnosi do mieszkania jej teściów. Tutaj ukrywa się ją w kacie i po wejściu narzeczonego zaufany przyjaciel przedstawia mu jego żonę.

POTOMEK PIECZETUJE MAŁŻENSTWO.

Po ślubie zostaje młoda żonka przez miesiąc u swego męża, poczem wraca do swoich rodziców, gdzie ją mąż podczas wszystkich świąt odwiedza. Wymiana upominków i podarunków jest oczywiście niezbędna. Małżeństwo jest dopiero wówczas faktycznie zawarte, kiedy w wyniku tych spotkań małżeńskich narodzi się dziecko, albo kiedy obie strony wyrażają gotowość współzycia mimo braku potomstwa. W przeciwnym razie po załatwieniu formalności majątkowych zwrotu podarunków i t. p. wypowiada się formułką: „Związek jest rozwiązany”, co oznacza, że obie strony są wolne.

Tę formę małżeństwa można nazwać małżeństwem na „próbę”. Ciekawym jest, że w przeciwieństwie do małżeństwa, zaręczyny są nierozwalne. A więc nawet w wypadku, kiedy młodzi ludzie przyręczeni sobie przez rodziców mają możliwość wcześniejszego poznania się i stwierdzają, że nie nadają się dla wspólnego życia, musi się odbyć cała wyżej opisana ceremonia ślubna, trzeba przeczekać rok, by dopiero później domagać się rozwiązania umowy małżeńskiej.



Świątelnia miasta Abisynji, Aksum, zajęte zostało, jak donosiliśmy, przez wojska włoskie. Na zdjęciu — bazylika w Aksum, jedna z największych świątyń w Abisynji.

Trup bez głowy w przepaści

Splot tajemniczych i potwornych zbrodni

Wielkie poruszenie wywołała wiadomość o tajemniczym morderstwie, dokonanym na osobie młodej pielęgniarce, p. Mary Rogerson, ostatnio zatrudnionej w gabinecie lekarskim, znanego w Anglii internisty dra B. Ruxtona w Lancaster, w Anglii.

GDZIE JEST PIELĘGNIARKA?

Pierwsze zameldowanie w policji zgłosił ojciec zaginionej, p. James Rogerson, zaniepokojony tajemniczym telefonem.

Nieznany rozmówca informował p. Rogersona, że widział córkę jego siłą wciągniętą przez jakiegoś mężczyznę do samochodu w pobliżu miasta Lancaster.

Niezajomy sądził, że to były żarty, słyszał bowiem wesole okrzyki z samochodu. Przypomniało mu się to zdarzenie dopiero wtedy, gdy w dziennikach ukazały się wiadomości o zaginięciu panny Rogerson i jej podobizna.

W tem miejscu niezajomy urwał rozmowę, a i p. Roger-

son — silnie podniecony — rzucił słuchawkę na widelki. Nie mógł więc dociec, z kim rozmawiał.

ARESZTOWANIE ZNANEGO LEKARZA

Ponieważ ostatni ślad prowadził do gabinetu lekarskiego, dra Ruxtona przeto wzwano go na przesłuchanie, w wyniku którego, prokurator postanowił lekarza zatrzymać w areszcie zapobiegawczym.

Do przypuszczenia, że dziewczyna została zgwałcona, doprowadził policję fakt znalezienia sukienki po miss Rogerson w jednym ze sklepów starzyzny — aż w Londynie. Właściciel sklepu utrzymuje, że sukienka nabyła, pod jego nieobecność, gospodyni domu. Handlarz starzyzną ocenił, że transakcja była korzystna, więc nie pytał od kogo sukienki kupiono, a gospodyni tymczasem... umarła i zabrała tajemnicę do grobu.

Ważny ten szczegół dla sprawy, wymyka się zatem z rąk policji Scotland Yardu.

W ciągu toczącego się śledztwa, wydarzyła się w Lancaster nowa sensacja, ściśle z tajemnicą dra Ruxtona wiążąca się. Oto, całkiem nieoczekiwanie i — pozornie — bez powodu, zginęła żona znanego lekarza — pani Ruxton.

DWA ZMASAKROWANE CIAŁA

Cała ta ponura sprawa, przybiera formy jakiegoś wymyślnie krwawego romansu kryminalnego. Inaczej tego nie można nazwać, odkąd policja zrobiła nowe, straszne odkrycie: oto w przełęczu górskiej w Maffet, w Szkocji, znaleziono dwa ciała kobiet. Trupy były jednak tak zmasa-

Oczepiny na Kaszubach

Gdy pannie młodej zdejmują wianek z głowy...

W czasie zabawy weselnej na Kaszubach najgłośniejszym aktem są oczepiny, t. j. zdjęcie wianka ślubnego z głowy panny młodej i włożenie czepca. Śpiewana jest wówczas piosen-

ka, po której następują tańce. Z tańców najbardziej młodzież lubi: szoc, polkę, dziuk — wiwat, koseder.

Odnaczają się one oryginalnością i znane są na całych Kaszubach, nie wyłączając półwyspu helskiego. Śpiewa się wówczas nieustannie krótkie piosenki, w rodzaju: „Zagrzeże mnie, jak te wiesz, dom cę plocka, to go zjesz” (Zagrzeże mnie, jak umiesz, dam ci placka, to go zjesz).

Muzyka wtórująca składa się z basu, skrzypiec, klarneta, trąby i fletu, jak po kaszubsku określają te instrumenty. Muzycy kaszubszy grają zwykle zamasyście i raźnie „le taczy szmoet idze” (że, aż iskry się spija), jak mówią pod Puckiem.

Po tańcach następują zabawy, noszące oryginalne nazwy: odbijanie pchły, świnka, gra w kamiuszczki, kulanie kręga.

Podróżuj tylko samolotem!



Syn cesarza Abisynji ks. Makonnen w towarzystwie swego mychomarcu opuszczają placząc, Addis-Abebe. Zdjęcie dokonane w wagonie kolejowym.

OBŁĘDNA MIŁOŚĆ

STRESZCZENIE.

Hrabia Kazimierz Forowski, właściciel pięknego zamku na Kresach Wschodnich, potomek możnego rodu magnackiego, ożenił się z czarującą uroczą Gruzinką Mirą. Podczas wielkiego balu, jaki się odbył zaraz po ślubie, hr. Stefan Wandycz założył się z trzema kolegami, że w ciągu 24 godzin zdobędzie młodą hrabinę.

Najazd sowiecki szczęśliwie odparto. Podpisano rozejm. Zaprzestano działań wojennych. Przystąpiono do demobilizacji. Gustaw i Henryk wyszli cało. Zwolniono ich z wojska.

Gustaw rzekł synowi:
— Skoro już ojczyźnie jesteśmy niepotrzebni, będziemy się szykowali do ponownego wyjazdu z kraju.

Owszem — zgodził się Henryk — ale przed wyjazdem mam jeszcze pewien obowiązek do spełnienia.

Jakiż to? — przeraził się dawny hrabia Wandycz i aż zadrżał.

Muszę podziękować tej siostrze miłosierdzia, która mnie pielęgnowała.

Hrabinie Forowskiej?
— Tak.
— Chciałbyś ją odwiedzić?
— Tak, albo co?

Jakże można? Przecież niemal zupełnie się nie znamie. Założyłbym się, że zapomniała o tobie najzupełniej. Poza tem nie znasz przecież jej męża.

Wyraziła kiedyś chęć przedstawienia mnie mężowi i synowi.

Tu hrabia Wandycz aż się zatrząsł. Zapytał:
— Co? Syna? Ona ma syna?

Tak, tatusiu — odrzekł Henryk, zdumiony piorunującym wrazeniem tej wieści na ojcu — i cóż w tem dziwnego?

Nie, no... nic, oczywiście — bełkotał ojciec zmieszany, starając się z całych sił zapanować nad swym wzruszeniem — ot, poprostu nie wiedziałem, że hrabina ma syna. Nigdy mi o tem nie mówiłeś, więc zdziwiłem się i tyle.

Ma syna, tatusiu, ma i to nieco młodszego ode mnie. Mówiła mi, że jej syn byłby szczęśliwy, gdyby się mógł ze mną zaprzyjaźnić. Rzeczywiście możeby mógł stać mi się przyjacielem.

Ojciec szepnął cicho sam do siebie:
— Jego... przyjacielem...

Na głos zaś już niczego nie dodał. Nie próbował sprzeciwiać się życzeniu, wyrażonemu przez syna, aby nie budzić niebezpiecznych podejrzeń.

Zresztą, myślał sobie, kto wie, może w tem nieoczekiwanem zbliżeniu matki i syna, jest palec Boży, wola Najwyższego, przed którą zawsze trzeba chylić czoło.

Ale co z tego wyniknie? Tego nie śmiał przewidywać i nie mógł o tem myśleć bez drżenia.

Henryk zapytał:
— Pójdiesz ze mną, tatusiu?

Hrabia Wandycz znów zadrżał... Zapytał:
— Ja? A to poco?

Podziękujesz hrabinie wraz ze mną.
— Ależ nie, nie... Za mało na to znam hrabinę. Poznałem ją u twego łóża, zamieniłem dwa słowa... To mało. Zresztą, przyznam ci się, że nie lubię wizyt w arystokracji.

Cóż? Nie nalegam. Ale przynajmniej nie masz mi za złe, że ja jednak mój obowiązek, chyba słuszny, spełnię?

O, nie. Idź. Ja poczekam...

Gdy Henryk przybył do pałacu hrabiostwa Forowskich, zastał tam wszystko poprzewracane.

Ktoś ze służby powiedział, że hrabiostwo wyjeżdżają. Chwilowo na wieś, a potem, zapewne, gdzieś zagranicę.

Hrabina Mira przyjęła Henryka już w stroju podróżnym.

Prosiła o przebaczenie za nieporządek i podziękowała za pamięć, mówiąc:
— Bo tyle czasu pana nie było, że już myślałam, iż pan zapomniał.

Ja? — zapytał Henryk z przejęciem — ja

— Spraw, Boże miłosierny, abym nie zesłała do grobu, nie ujrzawszy mego syna...

— Najazd sowiecki szczęśliwie odparto. Podpisano rozejm. Zaprzestano działań wojennych. Przystąpiono do demobilizacji. Gustaw i Henryk wyszli cało. Zwolniono ich z wojska.

Gustaw rzekł synowi:
— Skoro już ojczyźnie jesteśmy niepotrzebni, będziemy się szykowali do ponownego wyjazdu z kraju.

Owszem — zgodził się Henryk — ale przed wyjazdem mam jeszcze pewien obowiązek do spełnienia.

Jakiż to? — przeraził się dawny hrabia Wandycz i aż zadrżał.

Muszę podziękować tej siostrze miłosierdzia, która mnie pielęgnowała.

Hrabinie Forowskiej?
— Tak.
— Chciałbyś ją odwiedzić?
— Tak, albo co?

Jakże można? Przecież niemal zupełnie się nie znamie. Założyłbym się, że zapomniała o tobie najzupełniej. Poza tem nie znasz przecież jej męża.

Wyraziła kiedyś chęć przedstawienia mnie mężowi i synowi.

Tu hrabia Wandycz aż się zatrząsł. Zapytał:
— Co? Syna? Ona ma syna?

Tak, tatusiu — odrzekł Henryk, zdumiony piorunującym wrazeniem tej wieści na ojcu — i cóż w tem dziwnego?

Nie, no... nic, oczywiście — bełkotał ojciec zmieszany, starając się z całych sił zapanować nad swym wzruszeniem — ot, poprostu nie wiedziałem, że hrabina ma syna. Nigdy mi o tem nie mówiłeś, więc zdziwiłem się i tyle.

Ma syna, tatusiu, ma i to nieco młodszego ode mnie. Mówiła mi, że jej syn byłby szczęśliwy, gdyby się mógł ze mną zaprzyjaźnić. Rzeczywiście możeby mógł stać mi się przyjacielem.

Ojciec szepnął cicho sam do siebie:
— Jego... przyjacielem...

Na głos zaś już niczego nie dodał. Nie próbował sprzeciwiać się życzeniu, wyrażonemu przez syna, aby nie budzić niebezpiecznych podejrzeń.

Zresztą, myślał sobie, kto wie, może w tem nieoczekiwanem zbliżeniu matki i syna, jest palec Boży, wola Najwyższego, przed którą zawsze trzeba chylić czoło.

Ale co z tego wyniknie? Tego nie śmiał przewidywać i nie mógł o tem myśleć bez drżenia.

Henryk zapytał:
— Pójdiesz ze mną, tatusiu?

Hrabia Wandycz znów zadrżał... Zapytał:
— Ja? A to poco?

Podziękujesz hrabinie wraz ze mną.
— Ależ nie, nie... Za mało na to znam hrabinę. Poznałem ją u twego łóża, zamieniłem dwa słowa... To mało. Zresztą, przyznam ci się, że nie lubię wizyt w arystokracji.

Cóż? Nie nalegam. Ale przynajmniej nie masz mi za złe, że ja jednak mój obowiązek, chyba słuszny, spełnię?

O, nie. Idź. Ja poczekam...

Gdy Henryk przybył do pałacu hrabiostwa Forowskich, zastał tam wszystko poprzewracane.

Ktoś ze służby powiedział, że hrabiostwo wyjeżdżają. Chwilowo na wieś, a potem, zapewne, gdzieś zagranicę.

Hrabina Mira przyjęła Henryka już w stroju podróżnym.

Prosiła o przebaczenie za nieporządek i podziękowała za pamięć, mówiąc:
— Bo tyle czasu pana nie było, że już myślałam, iż pan zapomniał.

Ja? — zapytał Henryk z przejęciem — ja

miałbym hrabinę zapomnieć? Po tak troskliwej opiece, jaką pani mnie otaczała? Ależ byłbym najniewdzięczniejszym z ludzi. A jeżeli nie odwiedziłem pani wcześniej, to dlatego jedynie, że natychmiast po zwolnieniu ze szpitala, otrzymałem nagły przydział na front i nie zdołałem znaleźć nawet jednej chwili wolnej. Ale teraz, gdy mamy znów wyjechać zagranicę, od razu powiedziałem ojcu, że nie opuszczę Warszawy bez pożegnania się z hrabiną i podziękowania za wszystko, co pani dla mnie uczyniła. Proszę przyjąć zapewnienie mojej najgłębszej, nieskończonej i wiecznej wdzięczności.

Ach, więc panowie także wyjeżdżają?
— Tak i to, zapewne, dziś jeszcze.

Dokąd?
— Dokąd ojciec wskaże... jak zawsze...

A pan tem się zupełnie nie interesuje?
— Przyznam się szczerze, że nie. Ojciec nigdy mi zgóry nie mówi, dokąd jedziemy. Wygląda mi na to, że sam nie wie. Ot, włóczymy się, dokąd oczy poniosą...

Prawdopodobnie my teraz też wyjedziemy na włóczęgę zagraniczną. Mąż mój chce pokazać synowi Francję, Włochy, Grecję... może nawet trafimy do Stambułu... Mnie to, naprzykład, najbardziej pociąga. Interesuje mnie wschód. Zna pan Stambuł?

Jakiegoż miasta ja nie znam? Przecież my z ojcem niemal cały świat już zjechaliśmy... Gdzie tylko dotrzeć można było, tam byliśmy.

I podoba się panu taki wędrowny tryb życia?

Bo ja wiem? Myślę, że teraz właściwie przydałby mi się jakiś odpoczynek po trudach wojennych. A i wogóle, jakieś ostateczne utrwalenie się gdzieś, byłoby bodaj pożądane. Być takim bezdomnym, to jednak raczej przykre. Przyznam się zaś, że odpocząłbym i osiedliłbym się najchętniej w kraju.

A ojciec jest temu przeciwny?
— Tak i to nawet bardzo. Teraz też mu śpieszno wyjechać z Warszawy, że aż mi przykro. I do prawdy nie wiem, dlaczego? Możliwy pomyśleć, że się tu czegoś boi, że grozi mu tu jakieś niebezpieczeństwo. Jakby się tu czuł niepewnie.

Nie mówił dlaczego?

Właśnie, że nie, a już nie mam odwagi pytać go jeszcze o cośkolwiek. A jednak, chyba nigdy tak bardzo nie dręczyła mnie żądza dowiedzenia się całej prawdy. Po nocach nie sypiam, męczę się okrutnie.

Lepiej, niż ktokolwiek to rozumiem — zgodziła się z nim hrabina Mira — bo ja właśnie ostatnio to samo przeżywam. Mam wspomnienia z przeszłości, napelniające mi serce gorczą.

I pani hrabina także?

Tak, ja... ja co pozornie prowadzę cichy i spokojny tryb życia przy boku męża i syna. Ale cóż? Ze swych podróży pan, zapewne, wie, że morze niekiedy jest spokojne na powierzchni, a jednak dnem okrętu targają podwodne burze...

To rzekłszy, hrabina umilkła.

Henryk ujrzał, jak jej oczy owiała mgła smutku. Był tem wzruszany do głębi.

A więc hrabina nie jest bynajmniej szczęśliwa? Jakież to ból kryje się w jej duszy, skoro nie ukryła go nawet przed nim, obcym zupełnie w jej mniemaniu?

O, musiała to być udręka bardzo silna.

Gorąco zapragnął pocieszyć tę, która go pielęgnowała, uzdrowiła.

Ale jakim prawem? I coby jej powiedział? Przecież znał ją tak mało...

Mógł jej dać tylko całą swoją życzliwość, ale... cóżby z tego miała?

Tymczasem w umyśle hrabiny kłębiły się tysiące myśli. Rzekła po chwili:
— Chciałabym... chciałabym bardzo, aby pan poznał mego męża... i syna... Nie wiem tylko, czy są w domu.

Zadzwoń na lokaja i poleciła mu poprosić męża i syna.

Lokaj wyszedł... Minęło kilka chwil... podczas których, ani ona, ani on nie szepnęli nawet słówka.

Oboje byli opanowani dziwnym wzruszeniem. Nietylko, że nę mówili do siebie, ale już nawet nie mieli odwagi spojrzeć sobie w oczy.

Dlaczego? Nie umieliby tego wytłumaczyć.

Byli tylko coraz bardziej zmieszani i onieśmieni...
I nagle poczuli oboje... jakieś dziwne uczucie, pchające ich ku sobie nawzajem...
Mieli już na końcu języka słowa, których wypowiedzieć się nie ośmielali.
Milczenie dręczyło ich straszliwie... ale i słowa sobie rzec nie mogli...
Wtem nagle...

(Dalszy ciąg jutro).

Czytajcie

Wesołe Wiadomości
cena 10 groszy

